Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok III. - Nr 2-3 Zakopane - Rabka, marzec, kwiecień 1939 r. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI ZAKOPIAŃSKIE i RABCZAŃSKIE

Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom obu uzdrowisk z bogatą kroniką towarzyską i sportową, z wyczerpującym działem informacyjnym, do nabycia wszędzie, kolportowany w całym kraju przez Polskie T-wo Księgarń Kolej. „Ruch“.

MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Jeszcze słów kilka o tegorocznym F I S-ie.

Przebrzmiały już echa wielkich zmagań i zapasów sportowych, naszych narciarzy w konkurencji międzynarodowej, lecz choć palma zwycięstwa nie została przyznana Polsce, to jednak osiągnięte przez Polaków wyniki, były dobre, a nawet zaszczytne!

Zakopane też chlubne wydało świadectwo o sobie, wykazując ogromny postęp we wszystkich dziedzinach w ciągu dziesiątka lat tj. od czasu poprzednich zawodów F. I. S., jakie miały miejsce na terenie Zakopanego. Przebudowa skoczni na Krokwi, stadionu sportowego pod skocznią, kolejka linowa i wyciąg saniowy na Kasprowy i Gubałówkę, obszerny garaż samochodowy, hotel turystyczny na Kalatówkach, pokrycie nawierzchnią głównych arterii drogowych miasta, wspaniała autostrada do Kuźnic i wiele innych inwestycyj, świadczyć muszą wymownie o olbrzymim kroku, jaki nasza zimowa stolica Polski zrobiła naprzód. Musi też zagranica przyznać, że i nas stać na imprezy, wymagające nie tylko wkładów materialnych, ale również i kwalifikacyj organizacyjnych, którymi to mile zaskoczyliśmy zagranicznych gości, oraz przybyłych na zawody FIS-u organizacyj sportowych. Tegoroczny FIS w Zakopanem jest więc żywą propagandą nie tylko rodzimego sportu i sprężystości organizacyjnej, lecz także naszej kultury, potęgi i mocy. W najbliższych latach pokażemy na pewno światu sportowemu, kim jest zawodnik polski i co on może zdziałać! Dziś tylko (choć ambicje były większe), chcielibyśmy wykazać poziom swych arkanów sztuki sportowej w konkurencji międzynarodowej i że my potrafimy stawiać czoło najwybitniejszym zawodnikom świata. W przyszłości nie poprzestaniemy na tym!

Tabela zwycięzców FIS-u 1939 r. w Zakopanem.

Zjazd panów:
1) Lantschner (Niemcy)
2) Jennevein (Niemcy)
3) Molitor (Szwajcaria
Najlepszy Polak Br. Czech, 20-ty.

Zjazd pań:
1) Cranz (Niemcy)
2) Resch (Niemcy)
3) Gödl (Niemcy)
Najlepsza Polka Stopkówna, 19-a.

Slalom panów:
1) Rominger (Szwajcaria)
2) Jennevein (Niemcy)
3) Walch (Niemcy)
Najlepszy Polak Schindler, 15-ty.

Slalom pań:
1) Cranz (Niemcy)
2) Schaad (Szwajcaria)
3) Nilsson (Szwecja)
Najlepsza Polka Stopkówna, 8-ma

Kombinacja alp. panów:
1) Jennevein (Niemcy)
2) Walch (Niemcy)
3) Rominger (Szwajcaria)
Najlepszy Polak Schindler, 15-ty.

Kombinacja alp. pań:
1) Cranz (Niemcy)
2) Schaad (Szwajcaria)
3) Resch (Niemcy)
Najlepsza Polka Stopkówna, 8-a.

Sztafeta 4×10 km:
1) Finlandia
2) Szwecja
3) Włochy
Na 8-ym miejscu Polska.

Bieg 18 km:
1) Kurikkala (Finlandia)
2) Karppinen (Finlandia)
3) Pahlin (Szwecja)
Najlepszy Polak Matuszny, 36-ty.

Kombinacja klasyczna:
1) Berauer (Niemcy)
2) Sellin (Szwecja)
3) Fosseide (Norwegia)
Najlepszy Polak A. Marusarz, 4-ty.

Wojskowy bieg patrolowy:
1) Niemcy
2) Szwecja
3) Polska

Bieg 50 km:
1) Bergendahl (Norwegia)
2) Karppinen (Finlandia)
3. Gjösliem (Norwegia)
Najlepszy Polak Zubek, 11-ty.

Skoki:
1) Bradl (Niemcy)
2) Rund Birger (Norwegia)
3) Kongsgaard (Norwegia)
Najlepszy Polak St. Marusarz, 5-ty.

Wyniki konkursu skoków.

Do konkurencji skoków zgłoszonych było 68 zawodników, startowało 46, sklasyfikowano 30, Skocznia z uwagi na świeżo spadły śnieg, na zalodzony zeskok była dość trudna, tak, iż sędziowie orzekający zarządzili drugą serię skoków ze skróconego rozbiegu. Lecz mimo to w drugiej serii osiągnięto naogół dłuższe skoki.

Sędziami orzekającymi byli panowie: Räther (Niemcy), Römcke (Norwegia), i Facher (Polska). — Skocznię przygotował bardzo troskliwie płk Wagner.

Klasyfikacja zawodników

jest następująca: mistrz świata w skokach Józef Bradl (Niemcy), skoki 80 m i 76 5 m nota 224,7. 2) Birger Rund (Norwegia), skoki 72.5 m i 81.5 m, nota 224, 3) Kongsgaard (Norwegia) skoki 76 5 m i 79, nota 223.10, 4) Eriksson (Szwecja) skoki 78 m i 78 5 m, nota 222.2, 5) Stanisław Marusarz (Polska) skoki 74 m i 78.5, nota 219 5, 11) Kula Jan, (Polska) nota 213 4, 15) Andrzej Marusarz (Polska) nota 200.7, 17) Czarniak (Polska) nota 191.4 18) Gut-Szczerba (Polska) nota 189 9, 19) Roj (Polska) nota 184.2, 20) Sowiński (Polska) nota 184 1, 21) Kula Stan. (Polska) nota 181 6 22) Kolesar (Polska) nota 176.2, 23) Daniel Krzeptowski (Polska) nota 174.4, 25) Kozdruń (Polska) nota 167.9, 30) Becker-Giewont (Polska) nota 113.5.

Zawodników, którzy mieli oba skoki z upadkiem nie klasyfikowano. Rzuciwszy okiem na tabelę wyników musimy dojść do przekonania, że pozycja Polski w tych zawodach pod względem liczebności startujących skoczków jest niezwykle silna. Podkreślić należy liczny udział młodych narciarzy, z których wielu jak bracia Kulowie, a zwłaszcza Jan Kula, Czarniak i Daniel Krzeptowski mają przed sobą dużą przyszłość.

Zawody narciarskie w Nowym Targu.

Dnia 16, 17 i 18 lutego odbyły się w Nowym Targu zawody narciarskie, urządzone przez Redakcję „Wiarusa", dla wszystkich Podoficerów czynnych armii polskiej. Do zawodów zgłosiły się zespoły prawie wszystkich D. O. K. Ze względu na niesprzyjające warunki śnieżne zawody odbyły się w Gorcach, gdzie znaleziono idealny śnieżek. Zawody odbyły się w trzech konkurencjach tj. biegu 16 km., biegu zjazdowego i biegu sztafetowego. Zespołowo pierwsze miejsce zdobył patrol 3 P.S.P., 2 miejsce 21 P.A.L. Wszyscy zawodnicy wykazali doskonałą kondycję fizyczną i duży hart woli — obowiązek swój spełnili. Na uwagę za-

sługiwali zawodnicy w wieku ponad 40 lat, którzy mimo ciężkiej trasy wszystkie konkurencje ukończyli. Zawodnikami opiekował się po ojcowsku p. kpt Kołaczyński, członek Redakcji „Wiarusa". W godzinach popołudniowych dnia 18 lutego w salach Magistratu w obecności p. wicestarosty mgr Wrońskiego Mariana, gospodarza miasta mgr Stachonia Andrzeja i komendanta J. H. P. odbyło się rozdanie nagród, po czym wszyscy obecni udali się na wspólny obiad, podczas którego mgr Stachoń i inni zapoznali Panów Podoficerów z głównymi zarysami regionalizmu podhalańskiego i charakterystyką ludu podhalańskiego. Nadmienić należy, że zawody organizowane przez Redakcję „Wiarusa" mają na celu nie tylko stronę sportową, lecz i stronę krajoznawczą, co podkreślił wyraźnie p. kpt. Kołaczyński.

Co na to Władze?

Niesłychane zajście w restauracji Berberiusza w Jaszczurówce.

W dniu 22 lutego br. towarzystwo złożone z 4 osób, bawiąc w restauracji Berberiusza w Jaszczurówce zostało w niesłychany sposób sprowokowane przez kelnera oraz właściciela tego lokalu.

Mianowicie przy regulowaniu rachunku doszło między wyż. wymienionymi osobami a kelnerem do scysji o nazbyt wygórowany rachunek. Goście zażądali obowiązującego w każdej restauracji cennika, którego właściciel lokalu tendencyjnie nie okazał. W wyniku scysji, towarzystwo zostało w chamski i ordynarny sposób znieważone przez kelnera, któremu spieszący z sukursem właściciel lokalu, snać dodał odwagi, gdyż wojowniczy „fagas", z niedającymi się powtórzyć epitetami pod adresem gości — rzucił się na nich z pięściami, na szczęście obeszło się bez zniewagi czynnej.

Niesłychany ten i niemający precedensu fakt został z wszystkimi szczegółami przedłożony burmistrzowi Zakopanego, WPanu inż. Zaczyńskiemu, oraz administracji.

A o to „skromne" ceny w tej „gościnnej" restauracji :

7 kanapek — zł 11·—
1 ogórek — „ 1·—
10 plast. chleba „ 5·—

Prócz tych wygórowanych cen, ściąga się w tym „przemiłym" lokalu podatek w kwocie zł 2 — podobno na bezrobotnych — nie dając żadnych na to kwitów.

Osobliwa ta restauracja z drakońskimi zwyczajami tam panującymi, zapewne zwróci uwagę miarodajnych czynników. Wiadomość tę z obowiązku dziennikarskiego zamieszczamy ku przestrodze nieświadomej publiczności, którąby niebacznie zechciała odwiedzić ten lokal. *Do.*

Z Polski i ze świata.

Sprostowanie w sprawie przepisów dewizowych dla turystów. Donosiliśmy już, że w związku z zarządzonymi w styczniu br. ograniczeniami dewizowymi w ruchu zagranicznym, ustalone zostało przez Ministerstwo Skarbu, że na legitymację konwencyjną Pol. Tow. Tatrzańskiego na górskim pograniczu polsko-czesko-słowackim może turysta jednorazowo przenieść ze sobą kwotę do 30 zł, lub w równowartych walutach obcych. Ministerstwo wyjaśnia, że w ciągu miesiąca może w ten sposób być przez jedną i tę samą osobę przewieziona przez granicę kwota jednak nie większa, niż równowartość stu złotych (a nie 60 zł) jak brzmiały poprzednie informacje.

Monopol loterii państwowej przyznał już nagrody przeznaczone na konkurs definicji miliona. Drugą nagrodę otrzymał p. T. Czerniakowski za odpowiedź: — Nie można materialnie wymierzyć miliona. Milion ma tyle treści, ile prac wykona i wartości nie więcej, niżli ich zawiera duch milionera. Czwartą otrzymała p. M. Oderfeld za słowa: Milion cegieł — wielki dom, milion liter — gruby tom, milion kropli pełna kadź, to jest milion — warto grać!

Zainteresowanie Polską w sensie politycznym rośnie. Do Warszawy przybył włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, w marcu pojedzie znowu min. Beck do Londynu.

Polska uznała de jure rząd narodowy hiszpański w Burgos. Po ostatnich zwycięstwach w Katalonii uznały go także Szwajcaria i Holandia.

Napięcie między Francją a Włochami nie słabnie. Towarzyszą mu wzmacnianie sił zbrojnych obu stron. Coraz nowe transporty francuskie idą do Somali francuskiej dla wzmocnienia tamtejszych garnizonów, a włoskie do Tripolisu. Ataki prasy włoskiej nie słabną. Próby pośredniczenia Anglii dotąd są bez rezultatu. Natomiast stosunki francusko-hiszpańskie ulegają stanowczej poprawie.

Prof. Stanisław Bolesław Dunin-Borkowski.

O los domu rodzinnego Władysława Orkana.

Pod tym tytułem ukazał się w Kurierze Literacko-Naukowym I. K. C. z dnia 6 lutego br. artykuł p. Juliana Szynalika. Poruszył w nim autor całkowicie szłuszną i bolącą sprawę dalszego losu rodzinnego domu Wł. Orkana, poety i Wodza duchowego Podhala.

Jak wiadomo, dom rodzinny poety, zbudowany w stylu willi góralskiej, znajduje się w pięknym ustroniu „Pod Groniem", w Porębie Wielkiej, u stóp lesistych Gorców. Pozostał on do dzisiaj jako pamiątka Jego ojcowizny, w której czerpał moc i natchnienie do swoich literackich dzieł. — Tu w spokoju, z dala od ludzkiego rozgwaru, otoczony swoim górskim światem, tworzył Władysław Orkan. Stąd wędrował w roztoki i lasy gorcowe, a piękno ich wcielał w swoje arcydzieła. Tu wychował się, rósł, żył i zespalał swą czułą duszę z dolą i niedolą twardego człowieka górskiego.

Że sprawa zajęcia się losem rodzinnego domu poety i stała nad nim opieka wynikać winna z obowiązku nie tylko Rodziny poety, ale i z obowiązku kulturalnego społeczeństwa, nad tym rozwodzić się nie będę. Zaznaczam, że głos p. Szynalika, ostrzegający społeczeństwo przed zabezpieczeniem domu i znajdującej się w nim pracowni literackiej oraz pamiątek po Wł. Orkanie jest bardzo aktualny i wymaga natychmiastowego poparcia i realizacji. Autor artykułu podkreśla słusznie, że wieś poety winna otrzymać po Nim, prócz pamięci w sercach ludu, trwałą pamiątkę, a nią winno być: ocalenie i utrzymanie w porządku rodzinnego Jego domu. Wysuwa przeto autor trzy projekty, które rozstrzygnąć miałyby tę kwestię, a mianowicie:

1. Utworzyć w domu Orkana regionalnego muzeum góralskiego, albo:
2. Założyć w domu Orkana kolonię zdrowotną dla młodzieży, względnie, jeżeliby pierwsze dwa projekty nie doszły po skutku,:
3. Przenieść pamiątki po Orkanie do istniejącego już muzeum Jego imienia w Rabce.

Ten ostatni projekt określa autor jako „malum necessarium", pozbawiający Poręby Wielkiej, ostatniej pamiątki po Wł. Orkanie.

Tak wygląda esencja artykułu p. Szynalika. — W swoim, chciałem rozpatrzyć pro i contra i zwrócić się do osądu sfer zainteresowanych, dalszym losem rodzinnego domu poety.

Przechodząc więc z kolei pierwszy projekt autora, pozwalam sobie powiedzieć, że utworzenie z domu Orkana specjalnego muzeum góralskiego miałoby wtedy tylko słuszność i żywotność, gdyby nie istniejące już od roku 1929 muzeum w Rabce, które właśnie swoją działalnością obejmuje dziedziny orkanowskie przede wszystkim. — Tworzenie przeto drugiego muzeum o bliźniaczym charakterze, tuż obok, o parę kilometrów istniejącego, posiadającego swą 10 letnią tradycję i żywotność, uważam za rzecz niecelową, dziką i wręcz „niegrzeczną". Wypada mi tu usilnie sprzeciwić się temu projektowi, nie tylko iż jako muzealny pracownik przeszedłem wraz z rozwojem muzeum rabczańskiego, owe „ciernie i głogi", znane dobrze ludziom pracującym na niwie muzealnej — lecz bardziej z powodów, które niżej przytaczam.

Otóż, a było to w r. 1929, gdy w rabczańskim Oddziale P. T. T. powstała myśl założenia muzeum orkanowskiego, zostałem zaszczytnie wydelegowany wraz z p. dr Zofią Sutorowską, właśnie do Władysława Orkana, którego odwiedziliśmy w Jego domu „pod Groniem". Misja nasza polegała na zawiadomieniu Wł. Orkana o założeniu w Rabce muzeum regionalnego, oraz na uproszenie Go, by pozwolił tej nowej placówce kulturalnej na Podhalu nadać swoje imię, a przez to objął nad nią swój patronat. Władysław Orkan z wielką radością wyraził swą zgodę, okazał wielkie zainteresowanie i obiecał osobistą pomoc przez udzielanie cennych uwag swoich i wskazówek muzealnych. Niezadługo umarł, a muzeum rozwinęło się i rozwija dalej, jako placówka bliska ideowo Jego zagadnieniom — najbliższa Mu, bo pracująca w Jego „roztokach" i twardej gorcowej ziemi!

Sądzę i wierzę, ze ten argument ma swoją siłę, ma bowiem muzeum rabczańskie „placet" samego Wł. Orkana, jeszcze za Jego życia, nosi Jego imię, dane mu ze serca, przez Niego samego.

Drugi argument, który przytaczam w obronie muzeum orkanowskiego niech również zaważy w tej sprawie.

W czasie, kiedy tworzyło się w Rabce muzeum orkanowskie, wypowiedział również swój sąd o nim p. Juliusz Zborowski, dyrektor muzeum zakopiańskiego. A było to w czasie kiedy kilka miejscowości wzięło się do tworzenia muzeów góralskich. Wówczas w prywatnym do mnie liście stwierdził rzeczowo i poważnie p. Zborowski, że Rabka wyjątkowo niż inne miejscowości nadaje się na muzeum orkanowskie. W liście owym zachęcił nas do wytrwania w pracy i na „Szczęść Boże" ofiarował wtedy pierwszą rzecz związaną z osobą Wł. Orkana, piękny Jego portret, który do dziś patronuje muzeum. — Wypowiedzenie się i życzliwość dla muzeum rabczańskiego p. dyr. J. Zborowskiego, wielkiego fachowca, muzeologa, znawcy i miłośnika góralszczyzny, stanowić musi również głos decydujący, poważny, w obronie muzeum Wł. Orkana w Rabce.

Przechodzę następnie do drugiego projektu zapodanego przez p. Szynalika; utworzyć z domu Wł. Orkana, dom zdrowotny dla młodzieży.

Tu należałoby przyznać autorowi projektu, najzupełniejszą rację, tym bardziej, że jak p. Szynalik zaznacza, życzeniem było poety, by dom jego zamienić na kolonię zdrowotną dla młodzieży.

Od siebie dodaję, że zarówno sam dom jak też i piękne jego położenie w zdrowej, górskiej okolicy, doskonale nadaje się na ten cel. Jaką młodzież miał na myśli Wł. Orkan dokładnie mi nie wiadomo. — W każdym razie winna to być młodzież studiująca, gimnazjalna względnie uniwersytecka. A może specjalna oddająca się literaturze, czy zagadnieniom orkanowskim? Tą kwestią winny zająć się sfery bardziej kompetentne i załatwić ją w porozumieniu z Rodziną poety, dzierżawiąc, względnie nabywając od Niej dom na własność. Może Związek Literatów Polskich P. A. L. Koło Polonistów U. J., a może Koło Czwartaków? (Wł. Orkan służył w IV p. p. Legionów). Duchowo pokrewne Orkanowi związki mają tu pole do inicjatywy. Rozumie się, że w tym projekcie należałoby uwzględnić nie tylko ochronę i opiekę nad samym budynkiem, ale również poświęcić jeden pokój na zebranie pamiątek osobistych po Wł. Orkanie i zabezpieczenie Jego pracowni literackiej, która podobno bardzo topnieje. Szybka realizacja tego planu, zadecyduje pewnie o losie spuścizny Orkanowej i uratuje dom „utile cum dulce". A przede wszystkim będzie uszanowaniem i wykonaniem osobistej woli Wł. Orkana.

Trzeci projekt określony przez p. Szynalika jako „zło konieczne", to przeniesienie pamiątek po Wł. Orkanie do muzeum regionalnego Jego imienia w Rabce.

Jak dobrze mi wiadomo, niedługo po śmierci poety, dyrektor muzeum rabczańskiego ks prof Justyn Bulanda, usilnie zabiegał, by zabezpieczyć pamiątki po Wł. Orkanie, przez przeniesienie ich do Rabki, jednak pertraktacje z Wdową po poecie p. Orkanową nie odniosły rezultatu, nie wiadomo z jakich powodów.

Jaką wartość przedstawiają pamiątki po Wł. Orkanie dla muzeum rabczańskiego o tym mówić nie potrzeba. Gdyby mogło otrzymać choć parę pamiątek po swoim Patronie — o tym myśli i czeka, choć to czekanie może być nie dobre. W założeniu działów muzealnych w Rabce była od początku salka poświęcona Wł. Orkanowi. Obecnie, oprócz Jego imienia posiada muzeum: portret Orkana, Jego dzieła, dwa pastelowe obrazki malowane przez poetę, a ofiarowane przez p. Orkanową, oraz jeden rękopis „O wychodźstwie", ofiarowany muzeum przez ks. kan. Oleksego. To jest wszystko.

Jeżeli więc drugi projekt nie dojdzie do skutku należałoby się poważnie zastanowić nad pamiątkami po Wł. Orkanie, by nie uległy rozprószeniu i zniszczeniu, gdyż na to się zanosi i raczej to „zło konieczne" niech się stanie wtedy „dobrem".

Słuszny głos podjął p. Szynalik, troszcząc się o los rodzinny Wł. Orkana. Sprawę tę trzeba przyspieszyć. Zbliża się bowiem dziesiąta, bolesna rocznica śmierci Wł. Orkana. Uczcijmy pamięć Jego, ratując Jego dom i pracownię literacką „Pod Groniem". Spłaćmy przez to dług wdzięczności dla Jego wielkiej idei społeczno kulturalnej i Jego wskazań, które rzucił górskiej wsi. Artykułem swoim apeluję do wszystkich, którzy z Wł. Orkanem żyli i byli mu bliscy, apeluję do literatów, do kulturalnej góralszczyzny, by póki jeszcze czas, pomyśleć o losie orkanowskiego domu.

W końcu dodać muszę, że zarówno sama postać Wł. Orkana, jako też Jego dzieła, niestety tak mało są znane naszej inteligencji. A i piękna ojcowizna Jego, ziemia Gorców nie jest należycie zapoznaną przez społeczeństwo polskie. Zapoznajmy się z pięknymi Gorcami, które natchnieniem były duszy Orkanowej, zwiedźmy Jego górskie ustronie w Porębie Wielkiej. Wiedzie tam z Niedźwiedzia szlak turystyczny (zn. zielone) na Turbacz. Zwiedźmy i puszczę Orkanową i hale Turbacza. Podumajmy tam, jak On w obliczu przepotężnej panoramy Tatr, a poznamy i ukochamy Wł. Orkana, Jego dzieła, Jego ziemię i lud. I wtedy wielką troską stanie się nam los Jego rodzinnego domu!

Mgr B. E. — Zakopane, w lutym.

Samobójstwo.

Wiśka była mocno rozczarowana. Życie nie dało jej tego wszystkiego, czego w nim szukała. Miała jednak dar szybkiego decydowania się, więc i tym razem...

Torpeda, pędząca z zawrotną szybkością zbliżała się do Zakopanego, a więc do celu podróży naszej nieszczęśliwej bohaterki.

Po kilku dniach pobytu w Zakopanem poznała na dancingu u Trzaski młodego, przystojnego człowieka, wyróżniającego się miłą powierzchownością i wytworną elegancją. Wiśka chętnie z nim tańczyła, Janek zaś gotów był jej stale towarzyszyć, gdyż była subtelna i inteligentna, a za takimi kobietami przepadał. — Janek ubolewał nad tym, że ona była stale smutna i rozgoryczona; sądził iż ją potrafi oderwać od tych natrętnych myśli. Cały dzień spędzali na wycieczkach górskich, jeżdżąc na nartach z Kasprowego i sąsiednich terenów, biorąc udział w wszelkich imprezach narciarstwa sportowego na Krokwi oraz zwiedzając Zakopane najętymi saniami.

Dancing u Trzaski należał do obowiązkowych rozrywek. Kiedy ją raz odprowadzał do hotelu Karpowicza, gdyż tam mieszkała, Wiśka zaprosiła go do siebie na likier.

Wiśka nerwowo chodziła po pokoju. Odczuwała boleśnie jakiś nieokreślony brak i dlatego starała się zapełnić rozmową pustkę duchową.

— Panie Janku, jestem bliską rozpaczy. Nie mam odwagi zrobić użytku z mego browningu. Jeśli mię jednak depresja dalej będzie przygniatać, chwycę za broń i skończę samobójczą śmiercią. Życie nie przedstawia dla mnie żadnej wartości, nie znalazłam w nim powodu do wielkiego uczucia miłości czy oburzenia, lub wielkiej nadziei.

Przerwała tok swych myśli, On nie wiedział jak się do niej ustosunkować. Bał się by jakieś nieroztropne słowo nie pogłębiło jej rozterki duchowej. — Wiedział doskonale, że wystarczy potrącić jedną strunę w duszy kobiecej, aby zadźwięczały wszystkie inne. Dusza kobiety jest jak przejrzysta, spokojna toń wody; najlżejszy ruch, a kręgi fal biegnąc jedna za drugą, wprawiają w drganie całą powierzchnię.

Po długim namyśle powiedział z tupetem:

— Nie czuję się w roli pocieszyciela, kiedy przyczyny smutku nie spowodowałem. Ale możemy sobie podać dłonie, bo ja też jestem wielkim pesymistą, widzę bowiem życie w ponurych barwach. Mogę tylko tyle podnieść, że każda myśl o samobójstwie, każdy krok rozpaczy, gdy nie jest jeszcze zapóźno, da się skutecznie usunąć, gdy dysponuje się dużą gotówką. Można wtedy ukoić stargane nerwy tysiącami rozrywek.

— Nie ma pan racji, bo pieniądz daje bardzo mało, daje bowiem tylko pewność siebie, pewność jutra, ale gdy zwątpiliśmy w to jutro, które rozdziera nasze serca, gdy się tego jutra lękamy, gdy go po prostu absolutnie nie chcemy, gdy zatraciliśmy wiarę w siebie i w wszystko, to na, cóż nam pieniądze. Jestem wprawdzie jedynaczką bogatego bankiera, jakkolwiek uciekłam z domu, pieniędzy mam wiele zechcę, opływam w najdroższe i najelegantsze stroje, mam biżuterię, jakiej mi może królowe pozazdroszczą. Panie Janku, moich nerwów i mej rozpaczy nic już nie ukoi. Ale... gdyby pan zechciał wspólnie?...

Jan stał osłupiały. Stał zmieszany i zamyślony. Chciał ją przeprosić i uciec. Rozmyślił się. Został. Wzrok swoj utkwił w jej cudnych oczach. Jej subtelna uroda zadawała kłam jej słowom. Odczuwał wyższość, gdyż moc kobieca jest przeciwieństwem mocy męskiej; u mężczyzny moc — to siła, u kobiety moc — to słabość. On nie zrezygnował z zasady, którą stosował wobec kobiet, że kobieta musi być braną zgóry, chociaż się klęka przed nią na kolana, gdyż ona panuje tym, że się ją traktuje jako słabszą.

— Panno Wisiu, odgrywa pani rolę demona. Pani usiłuje mię skusić do złego. Nie potępiam panią z tego powodu, gdyż sam o tym myślę. — Więc wspólnie?...

Jan nalał dwa kieliszki likieru, w ręku jego zaszeleściła mała papierowa torebka. Wychylili trunek do dna. Ona spojrzała nań szyderczo, a usta ich stopiły się w namiętnym pocałunku.

Kiedy się od niego oderwała, odczuła dziwne osłabienie i upadła na tapczan. Z ust jej wyrwał się dziwny bełkot...

— — — — — — — — — — — — —

Ciężkie powieki Wiśki nie poruszyły się. Oczuwała ciężar na piersiach, w głowie szum i chaos. Powoli jednak odzyskiwała świadomość. Przecierała oczy, a kiedy zobaczyła pokój, pozostawała nadal apatyczną. To trwało długie chwile. Wreszcie poczęła rozmyślać, Nie mogła sobie przypomnieć, co w niej zaszło. Dotyka ciała — jest w negliżu. Zbiega z tapczana i dochodzi do szaf — są próżne. Płaszcze, futra, suknie, kolie, branzolety, kolczyki, pierścienie, wszystko znikło, nawet pieniądze! Co się stało? Teraz sobie przypomniała, jakby przez mgłę, moment omdlenia

Nie daje prędko za wygraną. Przeszukuje cały pokój. Zagląda do każdej szuflady i kąta. Znajduje

jedynie rewolwer. Ciska go jednak w oburzeniu. — Odrzuca stanowczo myśl o samobójstwie. Ktoś z niej tak boleśnie zakpił, że mu nigdy tego nie podaruje. Pała chęcią zemsty. Zaciśnięte pięści odgrażają się nieobecnemu. Niezapomni tego Janowi.

Natychmiast przyzywa służbę hotelową. Każe o wypadku zawiadomić policję. Telegrafuje do domu, dając znak życia o sobie i prosi usilnie o pieniądze na koszta podróży.

— — — — — — — — — — — —

Kiedy po kilku dniach wracała z Zakopanego do domu, zauważyła u siebie wielką zmianę. Znalazła w życiu ten moment atrakcyjny, który ją tak wzburzył, że całe jej zainteresowanie skupiło się około oczekiwania wielkiej zemsty i satysfakcji.

— — — — — — — — — — — —

Wstrętny łotr Jan! Ale czyż jemu nie zawdzięczała życia.?...

Odznaczenie. Rozporządzeniem Prezydium Rady Ministrów, został ostatnio odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi ks. prof. Justyn Bulanda, znany społecznik i organizator na terenie Rabki i powiatu nowotarskiego. Nadmienić musimy, iż dzięki przew. ks. Bulandzie zostało założone Muzeum Regionalne w Rabce, którego jest obecnie kustoszem, dalej drużyna harcerska, stale się rozwijająca oraz cały szereg stowarzyszeń religijnych i społecznych. Odznaczenie zasłużonego kapłana wywołało też zrozumiałe poruszenie na całym Podhalu, gdzie ks. Bulanda cieszy się wielką popularnością i poważaniem.

Z Muzeum Regionalnego im. Wł. Orkana w Rabce.

Przebywający w Rabce ks. kan. Stanisław Oleksy ofiarował tut. muzeum cenny, oryginalny rękopis Wł. Orkana „O wychodźctwie". Ciekawa ta rozprawa, dotychczas nieznana, traktuje o przedwojennej emigracji tutejszych górali oraz jej przyczynach, do Prus, Węgier i Stanów Zjednoczonych.

Za tę piękną ofiarę, Dyrekcja Muzeum składa tą drogą czcigodnemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Okruchy etnograficzne.

„Ostatki w dawnej Rabce".

Dawniej, kiedy jeszcze kultura miejska nie docierała do wsi tak żywo jak obecnie, lud rabczański miał również swój karnawał, o wiele bardziej odmienny od dzisiejszych zabaw tanecznych, rozmaitych związków.

I tak: szczególnie ochoczo i hucznie bawiono się w „Ostatki", a więc w poniedziałek i wtorek przed środą popielcową. Bawiono się i hulano wesoło w karczmach, lub schodzono się w sąsiedzkich chałupach. Do domów schodzili kumotry, strykowie, ciotki i sąsiadki. Huczały domy od muzyki, śpiewów i ognistych tanów. Starsi gwarzyli o swoich sprawach, młodzież hulała. Że suto zastawionego stołu topniały kiełbasy, spyrka i kołacze, lała się gorzałka i harak. Wśród tańców i dowcipnych śpiewek okolicznościowych, których przy dobrym humorze nigdy góralowi nie zabrakło, śpiewano m. in. tradycyjnie i taką:

Wstępna środa jedzie,
na Rabie nocuje,
nie moze ujechać,
koni sześć najmuje".

Najhuczniej bawiono się jednak w ostatni dzień karnawału, a więc we wtorek. Lecz już punktualnie o godzinie 11 w nocy rozlegał się z dzwonnicy starego kościoła doniosły głos dzwonu i huczał po wsi, kładąc kres radości i weselu. Na ten znak milkły zabawy po domach i nastawał smutny i długi okres Wielkiego Postu.

Niezwłocznie więc przed północą rozchodzono się do swych domów, a gospodynie przystępowały do gruntownego szorowania naczyń z wszelakiego tłuszczu, parząc je wrzącą wodą z ługiem, by od tej nocy służyły potrawom postnym.

Taki był zwyczaj przekazywany z pokolenia na pokolenie.

„Wstępne środy".

Również dawniej w Rabce chodzili we wtorek przed Popielcem chłopcy (zwykle dwaj), przebrani za dziada i babę. Okręceni całkowicie powrósłami słomianymi, zasłonięte mieli twarze maską ze skóry baraniej, włosem z wierzchu. Z koszykiem w ręku obchodzili domostwa, gdzie obdarzano ich spyrką, kiełbasą lub kołaczem, których to nigdy w „ostatki" nie brakowało, Nazywano ich „Wstępnymi Środami". — Nie chcąc by ich poznano, nic nie mówili, najwyżej wydobywali z gardła urywane chrapliwe dźwięki.

Gdy weszli w dom, wnosili tam humor, gdyż zaglądali do garnków, zaczepiali dzieci i zalecali się do dziewuch, wywołując tym śmiech, pisk i wrzask.

Tak się dawniej bawił lud rabczański.

Zwyczaj ten, choć będący już prawie w zupełnym zaniku, można jeszcze w Rabce dostrzec w „ostatki".

Wedle opowiadań p. Władysławy Miśkowiec „z Gaji" — podał
prof. Stanisław Dunin-Borkowski.

Wykłady o krawiectwie.

W lokalu szkoły powszechnej w Rabce, zakończył się ostatnio cykl wykładów o krawiectwie dla członków tutejszego cechu. Wykładał z ramienia Instytutu Rzem.-Przem z Krakowa p. Emilian Wóz-Wąsowicz.

Z ATRAKCYJ ZIMOWYCH RABKI.

Jak wykazuje statystyka, frekwencja kuracjuszy w naszym Zdroju, w porównaniu z latami ubiegłymi nie tylko nie zmalała, ale osiągnęła nawet poważną zwyżkę. Z uwagi też na powyższe, wytworne, reprezentacyjne sale Cafe-Clubu szczelnie zapełnia przybyła do Rabki publiczność, a chroniczny brak miejsc — wymownie świadczy o popularności tego przemiłego lokalu.

Ostatnio, a to 17 ub. mies. odbyła się w Cafe-Clubie tradycyjna zabawa, połączona z wyborem „Miss Rabki". Jury przyznały w wyniku głosowania tytuł Miss Rabki znanej, z urody p. Dianie Herzigowej z Warszawy.

Wiadomości Zakopiańskie i Rabczańskie

To jedyne pismo obu Zdrojów na Podhalu.

Prenumerata roczna 3 zł 60 gr. — — — — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach pocztowych.
CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 200 zł, - 1/2 str. 100 zł, - 1/4 str. 50 zł, - 1/8 str. 25 zł. - 1/10 str. 12·50 zł - za słowo zwykłym drukiem 20 gr, słowo tłustym drukiem 25 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Strona pierwsza o 100% więcej

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Rabka, Hotel »Sława« vis a vis dworca kolej.
(między g. 10—13 i 15—17), skr. p. 30.
Tel. 105.
Red. Mieczysław Żuławski.

Przedstawicielstwo i kolportaż naszego Pisma na Zakopane i okolicę
Mikołaj Górski, ul. Witkiewicza
Sprzedaż dzienników i czasopism.

Przedstawicielstwo na Kraków:
ALFRED JAWOROWSKI
Hotel pod »Różą« — tel. 122-63.
Godziny przyjęć od 8—1 i 3—7.

Wydawca: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI i SKA Naczelny red. i odp. za całość: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.